

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

15 I 1989

Nr 2 (1397) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## TRAGEDIA ARMENII

Trzęsienie ziemi przyszło niespodziewanie i pogrzebało dwa miasta. Bezładny system zarządzania dokonuje reszty. Spóźniona, źle zorganizowana akcja ratunkowa powoduje, iż z każdym dniem maleją szanse tych, co przeżyli zasypani pod gruzami. Czyżby niektóre narody miały wpisane w historię męczeństwo?

Reporter Isabel Ellseu opisuje swe wrażenia z terenów dotkniętych kataklizmem. Gorbaczow zjawia się bez zapowiedzi w miasteczku przy dawnym boisku sportowym, które dziś służy za cmentarz. I sekretarz bez eskorty ogląda ruiny, obiecuje pomoc, odbudowę. Ludzie ożywają się trochę. Gorbaczow wsiada do samochodu i odjeżdża. Na miejscu zostają ofiary. *Może zaczynają wierzyć w solidarność ludzką, w pomoc?* - zastanawia się reporterka. Zrozpaczeni, zmarniejący, bezdomni, bezradni, niektórzy usiłują odgrzebywać gruzy w nadziei odnalezienia żywych, inni płaczą. Patrole wojskowe są wszędzie, pilnują ludzi i ruin. Nudzą się, marzną, nie mają rozkazów by pomagać, mają nadzorować porządek. Wprowadzono dziesiątki absurdalnych nakazów i zakazów. Rozkradziono część darów, wojsko chce przepędzić cudzoziemców, w imię ochrony tajemnicy wojskowej. Ignorancja i obojętność, głupota i zła wola, nienawiść i strach przed ormiańskim patriotyzmem - wszystko sprzyja się przeciw nieszczęsnemu ludowi.

A przecież dobrej woli nie brakuje. Wszystkie zamożne kraje Zachodu na wieść o katastrofie zadeklarowały chęć pomocy i wysłały pierwsze transporty i ekipy ratunkowe. Nawet Polska - ta nieoficjalna, prawdziwa przyłączyła się do akcji pomocy. *Solidarność* organizuje zbiórkę pieniędzy i darów. Przyjmują tę wiadomość z ulgą i z dumą, bo gdzieś tam w głębi duszy tliła się obawa, że Polacy tak przywykli do otrzymywania,

że ztratili już umiejętność dawania. Zwłaszcza, że wokół tyle społeczeństw bogatych, kipiących nadmiarem dóbr, może nawet ponoszących jakąś tam odpowiedzialność za los krajów takich, jak Armenia...

My Polacy wiemy co znaczy *położenie geopolityczne*. Armenia od zawsze była terenem spornym narodów liczniejszych i bardziej wojowniczych. *Armenia* - samo słowo brzmi dźwięcznie i tajemniczo. Opowiadano w Polsce onegdaj anegdotki o przebiegłych i przedsiębiorczych kupcach ormiańskich, o ich talentach i inteligencji. Kto pochodził z kresów, ten miał w sąsiedztwie lub wśród znajomych, czasem i w rodzinie - Ormian.

Już w IV wieku kraj podzielili między sobą dwa mocarstwa: Partowie i Rzymianie. Potem przetaczały się przez Armenię zastępy Turków Seldżuckich, Mongołów, Tatarów. Jedne następowały po drugich. Persowie wydzierają armeńską ziemię Ottomanom. Wojenne zawieruchy nie opuszczały tego zakątku świata. W 301 roku król Armenii Tiridot III nawraca się i ustanawia chrześcijaństwo oficjalną religią państwową. W ten sposób uczynił Armenię pierwszym chrześcijańskim narodem świata. Wkrótce potem tworzy się alfabet. Język ormiański należy do grupy języków indoeuropejskich, choć nie wchodzi w skład żadnej z większych rodzin językowych. Dlatego też wydaje się obcy, choć wnuki ormiańskich emigrantów na Zachodzie używają go do dziś. Od zarania bujnie rozwija się literatura ormiańska, będąca ważnym elementem tożsamości kulturowej tego małego narodu.

Pierwsza wielka fala emigracji miała miejsce w XI stuleciu, ostatnia z początkiem naszego wieku, po masakrze

1915 r., w której z tureckich rąk zginęło półtora miliona Ormian - niemal połowa narodu. W 1918 roku Armenia liczyła na niepodległość. Powstał załączek suwerennego państwa, którego protektorem była Francja. Czyż mogło się ono oprzeć naporowi tureckiemu z jednej strony, sowieckiemu z drugiej? W 1920 r., z woli bolszewików, których polityką narodowościową w tym okresie kierował Stalin, Armenia stała się republiką radziecką. Obecnie, ten sześciomilionowy naród żyje w połowie poza swym krajem: w USA, w Kanadzie, we Francji i na Bliskim Wschodzie. Diaspora ormiańska stanowi przykład równowagi między zdolnością asymilacji i wiernością tradycji narodowej. Można powiedzieć, że osiągnęli w tej materii swoisty sukces. Na cały świat znane są nazwiska finansistów, aktorów, piosenkarzy czy przemysłowców pochodzenia ormiańskiego. Wystarczy wymienić: Saprisci, Aznavour, Manoukian, Kelian...

Na czym polega siła tego maleńkiego narodu? Jak to się dzieje, że trzymilionowa wspólnota ormiańska zamieszkująca armeńską republikę radziecką i w części azerbejdżańską spędza sen z oczu potężnemu Gorbaczowowi? Wydaje się, że decyduje o tym właśnie poczucie tożsamości kulturowej, świadomość wspólnego dziedzictwa i losów tego przedsiębiorczego narodu, a zarazem wola pozostania sobą, tak skutecznie wspierana przez diasporę ormiańską na Zachodzie.

Lilianna SONIK

*Wszystkich, którzy pragnęliby okazać swoją solidarność z Armenią, prosimy o skontaktowanie się z "SOS Armenie", 15, rue Jean Goujon, 75 008 Paris, lub wysłanie na powyższy adres czeku wystawionego na SOS Armenie.*

□ W wieczór wigilijny przed kamerami polskiej telewizji wystąpił Prymas Polski, który wygłosił Ogrzędzie Bożonarodzeniowe.

□ Zrzeszona w OPZZ Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Stocznioowego wniosła do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności z Konstytucją oraz ustawą o nadzwyczajnych uprawnieniach Rady Ministrów w sprawie likwidacji Stoczni Gdańskiej. Zdaniem Federacji zarządzenie to narusza prawo.

□ Janina Paradowska pisze w "Życiu Warszawy", że o obowiązkowym na wszystkich uczelniach programie ekonomii politycznej nie usłyszała "ani jednej opinii pozytywnej, natomiast określenia krytyczne można stopniować - od "są mocno niedoskonałe" aż po "włós się jeży". Minister edukacji narodowej zaproponował ostatnio pewne zmiany w kontestowanych przez studentów programach przedmiotów społeczno-politycznych, ale Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego propozycji ministra nie przyjęła, uważając je za niewystarczające.

□ Redakcja Tygodnika Powszechnego, a także krakowski i warszawski Klub Inteligencji Katolickiej gościli działaczy klubu "Demokratyczna Pierestrojka" z ZSRR: przewodniczącego Olega Rumiancowa, ekonomistę prof. Borysa Rakitskiego, socjologa dr Halinę Rakitską, historyka Pawła Kudinkina i psychologa Andrieja Bystrickiego.

□ Z okazji dziesięciolecia pontyfikatu Ojca św. Rada Narodowa Zakopanego i gminy tatrzańskiej zmieniła nazwę ul. Łukaszkówki na ul. Jana Pawła II.

□ Sąd Rejonowy nakazał gdańskiemu Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych wypłacić 536 250 złotych studentowi, który żądał takiego odszkodowania za pobicie go przez milicjantów w czerwcu 1987 r. podczas wizyty Ojca św. w Gdańsku.

□ Przeciętna płaca w Polsce w październiku 1988 r. wynosiła 62 tys. zł i była o 93 % wyższa niż przed rokiem.

□ Zdaniem Komisji Polityki Ekonomicznej KC PZPR przedstawiony w obecnym kształcie rządowy projekt konsolidacji gospodarki na lata 1989-1990 "nie stanowi jeszcze dostatecznie spójnej i przejrzystej wykładni nowej polityki gospodarczej.

## I ZE ŚWIATA

Jak donoszą agencje zachodnie, na terytorium ZSRR zaprzestano zagłuszania audycji Radia Wolna Europa, Radia Swoboda i radia izraelskiego.

# Jutro świata

Może to zbyt pretensjonalnie sformułowany temat, ale sedno sprawy, które rozważymy, wydaje się decydującym dla przyszłości człowieka.

1. Obrazu wyjściowego niech nam dostarczy liturgiczna uroczystość Chrztu Pańskiego.

Chrystus przyjąwszy na siebie winy nas wszystkich, wstępuje w wody Jordanu, by przyjąć chrzest. Wody Jordanu oznaczają nieustanne fale przebaczącego miłosierdzia i dobroci Bożej. Zstępujący Duch Święty i głos Boga Ojca potwierdzają wtedy, że Syn Boży w swojej ludzkiej naturze bierze na siebie całą niedolę i nędzę moralną ludzi i w ich imieniu dokonuje przed Ojcem dzieła zadośćuczynienia i pojednania. W tym znaczeniu dopełniła się już tam nad Jordanem w intencjach i postawie Chrystusa wszelka sprawiedliwość. To oznacza, że każdy grzech ludzki został objęty tym czynem zastępczym Chrystusa. W nieznany nam sposób, zaczęto się obmywanie i oczyszczanie każdego z nas ku zbawieniu.

To dzieło zaczęte nad Jordanem trwa w życiu każdego człowieka i całej historii ludzkiej. W historii przewijają się te dwa nurty: bądź życie pełne upadków bez Boga, bądź odradzanie się wewnętrzne przez zwrot ku Niemu.

2. Jedno z naczelnych praw historii stwierdza, że pustkę religijną w życiu narodów wypełniają siły rozkładowe. Czyż historia nie potwierdza, że dzisiejszy upadek moralny Europy jest skutkiem odwrócenia się od Boga, od religii? Nie dopisuje Europejczyk, tak kiedyś promieniujący chrześcijaństwem, a którego od ponad dwustu lat karmi się filozofią antyreligijną, ośmieszającą wszystko to, co związane z Bogiem. Przypomnijmy sobie dla przykładu: filozofie oświecenia, które doprowadziły do rewolucji francuskiej; marksizm i leninizm, z których zrodziła się rewolucja bolszewicka i cały wojujący komunizm; niemiecka teoria nadszłowieka, która zrodziła nazizm, hitleryzm i okropności II wojny światowej; ateistyczne teorie egzystencjalistyczne, które wychowały człowieka wypręparowanego z chrześcijaństwa.

Dziś, u kresu tej postępowej i jakżesz agresywnej ewolucji, pojawiają się często karykatury człowieczeństwa, pełne pretensji, egoistycznych pragnień, w imię których gotowi są do niszczenia wszystkiego. Wprost namacalnie widać, jak zanegowanie wartości religijnych mści się współczesnym barbarzyństwem obyczajów tak w dziedzinie życia politycznego, ekonomicznego, społecznego czy kulturalnego.

3. Widać jednak coraz wyraźniej i drugi nurt odnowy, jako elementarnej reakcji na tragiczne poníženie natury ludzkiej. Ludzie zaczynają dostrzegać, że problem religii winien być centralnym zagadnieniem odbudowy świata i człowieka. Rodzi się pragnienie odwoływania się do norm wiecznych, zgodnych z naturą człowieka i od niego niezależnych, gdyż wpisanych w naturę przez Stwórcę. Pojawiają się żądania rewizji dotychczasowych stanowisk wobec religii; obserwujemy troskę o wychowanie człowieka, by umiał odczytywać normy moralne w swym religijnym sumieniu.

Stąd mimo widocznego jeszcze wszędzie marazmu moralnego, od wewnątrz Europa zmierza ku odrodzeniu religijnemu. Chrześcijaństwo zaczyna się ujmować nie jako teorię, ale jako zasadę nowych czasów i jako klimat duchowy kultury. Wszystko to napawa pewnym optymizmem, by patrzeć na Europę jutra opromienioną słońcem Ewangelii. Narody dziś uciskane oczekują zarówno wyzwolenia, jak i zabezpieczenia swego bytu w atmosferze braterstwa. Pojawiają się żądania, by jakiegokolwiek reformy rozpoczynać od przemiany człowieka, opartej na odbudowie wartości moralnych w duchu chrześcijańskim.

Trzeba dziś ludzi, którzy wstrząsnęliby umysłami, sercami i sumieniami, by ustąpiła powłoka materializmu. By narody europejskie ze swym starym i wciąż nowym Kościołem śpiewały rezurekcyjne *lumen Christi* - światło Chrystusa. Tylko On bowiem może zmęczonym stuleciom powtarzać wciąż na nowo: *Jam jest zmartwychwstanie i życie*. Tylko od Chrystusa może wyjść nowe życie, a z nowego życia zrodzą się nowe zadania i posłannictwa narodów, związane ze zwycięstwem ducha. Ludy, które się od tego odrodzenia uchylą lub od tych posłannictw wyłączą, utracą charyzmat wielkości.

4. Na tle powszechnego odrodzenia chrześcijańskiego, trzeba byśmy i my urzeczywistniali w swym życiu Królestwo Boże. Nasze odrodzenie religijne to nowy chrzest duszy polskiej; to nowe bierzmowanie i namaszczenie Duchem Świętym; to nowe narodowe śluby wierności Ewangelii i wytrwania w Chrystusowym Kościele, to nowe wyzwalanie się z wad narodowych przez moc sakramentów. Nasze indywidualne odrodzenie religijne to wzmożone życie duchowe, głębszy ład moralny, uświęcenie patriotyzmu, natchnienie kultury, nowy styl pracy i twórczości, nowe pełne braterstwa życie emigracyjne.

ks. Wacław SZUBERT



# LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 1, 26-38

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów.

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: *Nie mają już wina*. Jezus Jej odpowiedział: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*.

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: *Napełnijcie stągwie wodą*. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: *Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu*. Oni zaś zanieśli.

A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: *każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory*.

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie zostali kilka dni.

## PIERWSZE CZYTANIE

Iz 62, 1-5

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę nie spoczne, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia.

Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana oznaczają.

Będziesz prześliczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga.

Nie będą więcej mówić o tobie *Porzucona*, o krainie twej już nie powiedzą *Spustoszona*. Raczej cię nazwą *Moje w niej upodobanie*, a krainę twoją *Poślubioną*. Albowiem spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzyma męża.

Bo jak młodziemiec poślubia dziewicę, tak twój budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje.

## DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 12, 4-11

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkim.

Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków.

Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.

## WESELE W KANIE

Zaraz po czytaniu fragmentu proroctwa Izajasza zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w kręgu wielkiej przerośni. Bóg bowiem wypowiada swe bogate obietnice do Jeruzalem. Naturalnie, do mieszkańców tego miasta, a więc do społeczności, która stanowi naród wybrany. Jeruzalem więc reprezentuje cały Izrael, cały lud Boży. Lud Boży wszystkich czasów. Lud umiłowania. Ludzi, których Pan przyrównuje do narzeczonej, z którą on jest związany serdeczną miłością. To jest właśnie przerośnia. Jakże jednak głęboko wyrażająca miłość Bożą do człowieka. Jak ubogająca jest ta miłość.

Wesele w Kanie było faktem. Faktem było to, że podczas radości weselnych woda stała się winem. Wolno nam jednak jeszcze być w świecie alegorii, a więc pełnych przerośni porównań. Wolno więc widzieć początek znaków, jaki Jezus rozpoczął, w znaczeniu szerszym. To nie tylko zatem pierwszy cud, za którym pojawią się inne. To jest rozpoczęcie epoki. Tej, o której prorokował Izajasz w czytanych dziś tekście. Małe małżeństwo bezimiennej pary młodych ludzi z Kany Galilejskiej staje się obrazem wielkiego zawierania małżeństwa Boga ze swoim ludem. To jest też okres wielkich radości Bożych, które symbolizuje wino sporządzone przez Chrystusa. Tak dobrego wina jeszcze nie było. Tak głębokiej i bogatej radości nie ma gdzie indziej. Jest tylko w Bogu. Stało się to na interwencję Matki Bożej. jej wyjątkową rolę

chrześcijaństwo pierwszego wieku dobrze dostrzegali i ją podkreślali.

Z tych stwierdzeń wynikają praktyczne wnioski. Pomaga je dostrzec fragment 1 listu do Koryntian. Temat ten sam - jedność Ludu Bożego. A więc wielka rodzinność, dzięki której każda jednostka jest doceniana jako niezastąpiony syn czy córka wielkiej rodziny. Każda funkcja i czynność poszczególnej jednostki służy dobru wszystkich. A we wszystkich jest Duch Boży, Duch Miłości, Mądrości, Mocy Bożej.

Pomyśleć, jak łatwo wpatrzeć się w wielkość i dobro społeczeństwa. Jak łatwo wtedy zapomnieć o dobru jednego człowieka. O jego odrębnym świecie, w którym on jest. Łatwo jest również wpatrzeć się w jednego człowieka. Zamknąć nim sobie cały świat. Łatwo też i siebie uznać za punkt centralny swojego wszechświata. Trudno jest znaleźć harmonijne uporządkowanie. Z pomocą przychodzi Boża mądrość. Duch Boży. Pokazuje prawdziwe wymiary człowieka. Społeczeństwa. Moje. Mądrość Boża jawi się każdego dnia. Bo stała się ona Człowiekiem i przemawia do nas każdego dnia ludzkim językiem.

ks. Edward SZYMANEK TChr.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jan Paweł II wydał orędzie noworoczne na Rok Pański 1989 poświęcone zagadnieniu mniejszości narodowych oraz ochronie ich praw m.in. językowych i religijnych.

■ Od 23 listopada do 2 grudnia br. przebywał w Moskwie zastępca sekretarza Episkopatu Polski, biskup Jerzy Dąbrowski. Towarzyszył mu ksiądz Stanisław Kuć, kapłan archidiecezji warszawskiej.

Rozmowy biskupa Dąbrowskiego w Stolicy ZSRR były następstwem kontaktów oficjalnych i duszpasterskich nawiązanych przez Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, podczas jego podróży do Związku Radzieckiego w czerwcu i we wrześniu br. Prowadzą one w kilku kierunkach:

- do Rady do spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR;

- do Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego;

- do ośrodków katolickiego życia kościelnego, w których prowadzi się prace duszpasterską, obejmującą zarówno obywateli ZSRR, jak i obywateli innych państw, w tym również Polaków przebywających czasowo w ZSRR.

Troska o potrzeby religijne tej ostatniej grupy była szczególnym przedmiotem rozmów biskupa Jerzego Dąbrowskiego i księdza Kucia. Grupa Polaków przebywających w Moskwie na kilkuletnich kontraktach wynosi około 10 tysięcy osób. Dochodzi do tego około 40 tysięcy Polaków przebywających w ciągu roku do Moskwy na krótki pobyt. Dla dzieci polskich funkcjonuje w Moskwie pełna szkoła podstawowa. Potrzebom duszpasterskim stara się zaradzić jedyna w Moskwie parafia katolicka przy kościele św. Ludwika, której proboszczem jest ksiądz Stanisław Mazeika, Litwin, kapłan archidiecezji wileńskiej, liczący 84 lata.

Biskup Dąbrowski spotkał się z przewodniczącym Rady do spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR Konstantinem Charczewem, a także z metropolitą Filaretem, przewodniczącym Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego. W spotkaniach tych uczestniczył ambasador PRL w ZSRR Włodzimierz Natorf. Nadto biskup Dąbrowski rozmawiał z biskupem Władymirem Podolskim, zastępcą przewodniczącego Wydziału Zagranicznego Patriarchatu oraz z archimandrytą Georgijem, wicedyrektorem Akademii Duchownej w Zagorsku. Pomocą służyli przedstawiciele ambasady, zwłaszcza radca Włodzimierz Michaluk.

W czasie czterodniowego pobytu biskup Dąbrowski i ksiądz Kuć odprawiali Msze św. w kościele św.

## PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

### Krok czternasty: Niedziela - korzystać z Mszy św.

Przygotujcie czytania Słowa Bożego i przy okazji modlitwę eucharystyczną, którą ksiądz wymawia na głos. Wiecie, że liturgia proponuje cztery formuły: I, II, III, IV. Pierwsza jest dostojniejsza, bo sięga początków chrześcijaństwa. Jest to modlitwa Kościoła Rzymu (stąd nazwa *kanon rzymski*), która odnajduje swoje początki na Wschodzie. Trzy następne zostały zrekonstruowane po Soborze Watykańskim II na bazie starych tekstów. Spróbujcie zadać sobie trud medytacji, słowo po słowie, każdej z czterech modlitw. Uczynicie te teksty o niewyczerpanym bogactwie źródłem modlitwy i kontemplacji. Podczas niedzielnej Mszy św., w momencie wypowiadania modlitwy eucharystycznej. Wasza modlitwa będzie wzbogacona słowami, które wcześniej zamknęliście w sobie. Bo zdania, które wypowiada kapłan są tak wypełnione treścią, że niemożliwe jest przeniknięcie całego sensu w samym momencie ich wypowiadania. Może to spowodować rozproszenie uwagi i pytania: *Co znaczą te wszystkie słowa? Zgubiłem wątek i nie rozumiem.* Nic dziwnego, nie rozumiecie, ponieważ nie zadalście sobie trudu, aby zrozumieć, aby pogłębić przeogromną tajemnicę. Nie wystarczy przeczytać, usłyszeć jeden raz i stwierdzić: *To już słyszałem, czytałem, nie zatrzymuję się*

więcej. Jedynie teksty długo i często medytowane odświeżają całe bogactwo, szczególnie w przypadku Słowa Bożego i tekstów liturgicznych Kościoła.

Kilka dni wcześniej pomyślcie o następnej Mszy, o radości powtórnego zanurzenia się, z niedzieli na niedzielę, w Zmartwychwstaniu Chrystusa obecnego w Kościele. Przypomnijcie sobie spotkania z przyjaciółmi, narzeczonymi. Mówicie zawczasu: *Mój Boże, jaka radość znowu się zobaczyć. Jak dobrze odnaleźć się wśród przyjaciół z okazji świąt etc.* Czasami dobrze jest żyć trochę naprzód, kosztując i delektując się tym co się zdarzy.

Tyle o Eucharystii niedzielnej. Cieszcie się możliwością spotkania ze wspólnotą parafialną, która przyjmuje Chrystusa, która pozwala wam przyjąć dar samego Chrystusa pod postacią Ciała i Krwi. Zgromadzenie to ofiaruje wam łaskę życia pomiędzy braćmi w wierze Kościoła. Oczekujcie niedzielnego zgromadzenia.

kard. Jean-Marie LUSTIGER

(tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière,  
Nouvelle Cité, Paris 1986.

## ODPOWIEDZIALNE MACIERZYŃSTWO CZY ODPOWIEDZIALNE RODZICIELSTWO ?

Jednym z głównych zadań wspólnoty małżeńskiej, zgodnie ze słowami wypowiedzianymi w trakcie liturgii Sakramentu Małżeństwa jest: *przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, jakim Bóg (dane małżeństwo) obdarzy.* Wiąże się to nierozłącznie z istotną, z katolickiego punktu widzenia, postawą zwaną odpowiedzialnym rodzicielstwem. Postawa ta winna towarzyszyć podejmowaniu nowych dla kobiety i mężczyzny ról - macierzyńskiej i ojcowskiej, i to nie tylko w trakcie sprawowania opieki i wychowania dziecka, ale również w okresie wcześniejszym, wyprzedzającym czasowo jego poczęcie. W założeniu bowiem ta ważna decyzja współuczestnictwa w Boskim akcie stwórczym przez przekazanie życia, powinna być świadoma, dobrowolna i odpowiedzialna. Zgoda na przyjęcie wielkiego daru, jakim jest człowiek, kojarzy się zawsze z tak ważnym w dziejach ludzkości słowem Matki Boga: *Oto jestem, Fiat, Niech mi się stanie.* Gotowość ta, w realnych warunkach każdego małżeństwa, wskazuje

na podjęcie koniecznych przygotowań: psychicznych, fizycznych, duchowych, materialnych, organizacyjnych. W sytuacji, gdy rodzicielstwo jest zamierzone i upragnione, przygotowania te nie są traktowane jako uciążliwy obowiązek lecz jako zachowania sprawiające radość i przyjemność.

Przyjęto się w społeczeństwie naszym wszystkie sprawy dotyczące dzieci odnosić do tych, które te małe istnienia od początku ochraniają własnym ciałem, żywią, potem rodzą i pielęgnują - to jest kobiet. Stąd słyszane często hasło świadomego macierzyństwa. Ustosunkowując się do samej nazwy, podjętej wiele lat temu akcji i akceptując wszystko co pozytywne w zaangażowaniu matek, nie sposób nie zauważyć, że pominięto tu nieco istotną przecież rolę ojców. Odpowiedzialne rodzicielstwo ma szerszy, bardziej pełny i prawdziwy zakres. Obejmuje bowiem zarówno świadome macierzyństwo jak i ojcostwo. Stąd też słuszna idea

przemianowania Szkoły Matek czy Szkoły Rodzenia na Szkołę Młodych Rodziców. Wydaje się ogromnie istotne to, by dar dziecka powierzony małżeństwu przez Boga był rzeczywiście przyjmowany przez oboje małżonków. Zakłada to również wspólne ich przygotowanie do podjęcia nowej, rodzicielskiej roli.

Jednym z pierwszych etapów jest umiejętność odróżniania tak odmiennych i wykluczających się postaw w dziedzinie prokreacji jakimi są: odpowiedzialne rodzicielstwo i antykoncepcja. Rozróżnienie to jest istotne zarówno dla katolika pragnącego żyć zgodnie z wyznawaną wiarą, jak i dla każdego człowieka dobrej woli, któremu nieobojętne są zasady moralności oraz troska o przyszłe pokolenia wyrażająca się zainteresowaniem sprawą życia i rozwoju nienarodzonych.



Antykoncepcję, obok przerywania ciąży, zaliczyć należy do grupy działań skierowanych przeciw dziecku. W obrębie antykoncepcji wyróżnia się zazwyczaj trzy typy w zależności od stosowanych środków (chemicznych, mechanicznych, bądź hormonalnych). Koniecznym jest jednak dokonanie jeszcze jednego podziału na tak zwane środki zapobiegawcze i poronne. Występowanie środków poronnych w ramach antykoncepcji jest swoistym paradoksem. Pojęcie antykoncepcja (anti - przeciw, conceptio - poczęcie) należałoby rozumieć jako działanie przeciw poczęciu. W rzeczywistości jednak, mimo że fakt ten jest często przemilczany, w ramach swoistnie rozumianej antykoncepcji dokonuje się także pozbawienia życia dziecka we

wczesnej fazie jego rozwoju. Aktualnie nie ma bowiem wątpliwości, że z chwilą połączenia się komórek rozrodczych rodziców kształtuje się i rozwija nowy, chociaż podobny do nich pod względem genetycznym organizm. Początek jego życia wiąże się też nieodłącznie z owym *ichnieniem duchowym*, czyli obdarowaniem duszą przez Boga - Stwórcę i Pana wszelkiego stworzenia. Tymczasem wskutek wielu badań naukowych człowiek opracował nowe sposoby niszczenia życia już od jego zarania. Należą do nich tak zwane spiralki domaciczne zajmujące w organizmie kobiety miejsce, do którego dąży nowopoczęte dziecko i powodujące w ten sposób poronienie, oraz tabletki likwidujące na pewien czas progesteron będący hormonem wpływającym na utrzymanie zainicjowanej ciąży. Wskazać jednak należy na fakt, że nawet gdyby spośród środków zwanych antykoncepcyjnymi wykluczyć środki poronne, to również i na pozostałe zwane zapobiegawczymi nie jesteśmy w stanie się zgodzić. Cemu się bowiem zapobiega poprzez ich stosowanie? Czy jakimś złu w postaci epidemii choroby, kataklizmu, lub klęskom żywiołowym? Nie! Przedmiotem, któremu się z lękiem i trwogą, a czasem nienawiścią zapobiega jest maleńkie dziecko! Na tej drodze, drodze antykoncepcji, dokonuje się to nie mniej pozbawionymi miłości środkami. Jest to w każdym razie jakieś działanie anty czy przeciw, zawierające element zniszczenia. Najogólniej ujmując, chodzi tu o niszczenie danej nam przez Boga płodności. A przecież w kontekście z małżeństwami pozbawionymi daru płodności, czasem z własnej winy, a czasem i nie, łatwo zauważyć ich cierpienie wynikające z tego braku. Jednocześnie tuż obok nich żyją inne pary usiłujące w myśl swoistnie pojmowanej wolności, z narażeniem zdrowia ingerować w mechanizm owulacji, niszczyć komórkę jajową bądź plemniki, albo też zaburzyć tak istotny dla wspólnoty małżeńskiej akt współżycia małżeńskiego. Czy w tej sytuacji - wypaczenia sensu stosunków małżeńskich przez rozerwanie jedności ich dwu zasadniczych celów i sztucznego odradzenia jednego z nich to jest płodności - można mówić o znakach sakramentalnej miłości małżeńskiej jakie sobie świadczą nawzajem mężczyzna i kobieta? Czy można ich relacje określić więzią miłości, która pragnie dobra drugiego? Czy można w przypadku egoistycznej i konsumpcyjnej postawy, wraz z przedmiotowym traktowaniem partnera przez używanie go do zaspokajania własnych popędów, mówić o miłości dojrzałej?

Urszula DUDZIAK

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

Ludwika, co dało sposobność do rozmów z księdzem Stanisławem Mazeiką i spotkań z miejscową społecznością katolicką. Nadto odbyli *opłatkowe* spotkanie z dziećmi pracowników Pracowni Konserwacji Zabytków w ich domu w Moskwie.

■ 18 grudnia bp Jerzy Dąbrowski, zastępca sekretarza Episkopatu Polski udał się do Wilna i Rygi. Celem podróży są rozmowy z władzami Kościoła katolickiego na Litwie i Łotwie, oraz z pełnomocnikami do spraw religii w tych republikach związkowych.

■ Kościelny Komitet Rolniczy przekazał Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski kwotę 5 mln zł na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii.

■ Po raz pierwszy po wojnie dzień Bożego Narodzenia będzie na Litwie świętem państwowym. Przewidywana jest transmisja telewizyjna Pasterki.

■ Na Węgrzech, po raz pierwszy po wojnie, zapowiedziano zwołanie Synodu, który podejmie najważniejsze problemy ewangelizacji tego kraju.

■ Kard. Joachim Meisner, aktualny ordynariusz Berlina, został wybrany przez kapitułę metropolitalną na arcybiskupa Kolonii (RFN). Wcześniej jego kandydatura została wysunięta przez Ojca Św.

■ W Wielkiej Brytanii trwają prace nad nową ustawą dotyczącą ochrony katolików przed dyskryminacją na rynku pracy. Problem ten jest zwłaszcza aktualny w Irlandii Północnej, gdzie wśród katolików bezrobocie jest ok. 3 razy większe, aniżeli wśród protestantów.

■ Trzej patriarchowie Kościołów Chrześcijańskich w Jerozolimie oświadczyli, że z uwagi na trwające w tym mieście walki, nie odbędą się żadne oficjalne uroczystości z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy chrześcijanie mają się spotkać w kościele Narodzenia, aby modlić się o pokój i sprawiedliwość na Ziemi Świętej i w całym świecie.

■ Duchowni katolicy z Pakistanu zaprotestowali przeciwko dyskryminacyjnej praktyce nieudzielenia subwencji rządowych ofiarom powodzi będącym wyznania chrześcijańskiego. 80 tys. chrześcijan w Pakistanie jest obecnie bez dachu nad głową.

■ 12 grudnia w katedrze warszawskiej pod wezwaniem św. Jana Chrzyciela Prymas polski kardynał Józef Glemp odsłonił tablicę pamiątkową ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego ufundowaną przez żołnierzy marszałka.

# KATOLICY A POLITYKA

## Z Markiem Jurkiem, Prezesem Wielkopolskiego Klubu Politycznego "Ład i Wolność" rozmawia Marian Piłka

**Marian Piłka:** Wielkopolski Klub polityczny "Ład i Wolność" jest pierwszym zarejestrowanym zwiastunem głoszonej przez władze nowej polityki wobec publicznych aspiracji społeczeństwa. Jakie przesłanki leżały u podstaw decyzji, aby już w końcu ubiegłego roku rozpocząć starania o rejestrację tego stowarzyszenia?

**Marek Jurek:** Powstanie Klubu zainicjowało grono działaczy o orientacji chrześcijańsko-narodowej ze środowiska Polityki Polskiej. Do udziału w powołaniu nowego stowarzyszenia weszło natomiast szersze środowisko znanych w Wielkopolsce intelektualistów, działaczy społecznych i zawodowych.

Obserwując rzeczywistość polityczną po wprowadzeniu stanu wojennego uważaliśmy, że władze ze względu na niestabilność ukształtowanej wówczas sytuacji (opozycja przegrała bitwę, ale nie przestała istnieć) wcześniej czy później staną przed dylematem: albo niebezpieczna dla kraju i dla władzy próba zaostreżenia represji i zlikwidowania opozycji, albo konieczność uznania nieusuwalności tego faktu społecznego i stworzenia opozycji takich możliwości legalnego działania, aby zmieściła się w nowym, możliwie stabilnym układzie politycznym. Uważaliśmy, że w interesie kraju i w zakresie naszych możliwości leży dążenie do przekształcenia Polski w państwo obywatelskie. Naprzeciw istniejącej władzy stałoby społeczeństwo zorganizowane w system stowarzyszeń społecznych, poprzez które mogłoby się wyrażać różne kierunki ideowe i polityczne.

Myślenie o powołaniu legalnego stowarzyszenia od dwóch lat, kiedy nastąpiła amnestia dla więźniów politycznych i zaczął się wyraźnie zmieniać polityczny klimat. Niewątpliwie przyspieszały to zmiany klimatu międzynarodowego. Pod koniec ubiegłego roku zaczęła się w prasie dyskusja o opozycji. Uznaliśmy wówczas, że jest to dogodny moment. Zdecydowaliśmy się więc podjąć działania rejestracyjne w grudniu ubiegłego roku.

**M.P.:** Czy nie baliście się ryzyka działania jawnego?

**M.J.:** Nie. Działalności nieoficjalnej nie traktowaliśmy nigdy jako zasady, uważając ją raczej za konieczność wynikającą z nienormalnej sytuacji. Nie należy przeciwstawiać legalności autentyzmowi. Legalność to krok ku normalności państwa, to oddziaływanie na ewolucję państwa i szerszych postaw społecznych, to istotny precedens stwarzający oparcie innym tego typu próbom, również różniącym się ideowo od nas, to przede wszystkim dostępność dla społeczeństwa i możliwość szerszego włączenia go w proces polityczny, a nie tylko w popieranie tych czy innych działań.

**M.P.:** Dlaczego w nazwie klubu znalazły się: Ład i Wolność?

**M.J.:** Nasza działalność zmierzać ma do wspierania wolności narodu w państwie i niezależności państwa na forum międzynarodowym. Dla nas, katolików, proces ten powinien zmierzać do ustanowienia sprawiedliwego porządku, a więc tego, co nazywamy po prostu ładem. To właśnie pojęcie ładu jest społecznym odpowiednikiem tego, co na planie indywidualnym nazywamy wolnością. Gdyż, jak powiedział papież Leon XIII: *Wolność polega na tym, że zasady prawa państwowego pozwalają nam spokojnie żyć według prawa wiecznego*. Zniewoleniem jest to, co nie pozwala nam żyć zgodnie z nakazami sumienia, a instytucjom i poszczególnym dziedzinom życia realizować zadań, które wynikają z naturalnego porządku i ich przeznaczenia.

**M.P.:** Istnieją różne modele zaangażowania katolickiego w życiu publicznym. Który z nich jest wam najbliższy?

**M.J.:** O lewicowym nie będę mówił, ponieważ opcja katolików na rzecz socjalizmu czy marksizmu była wielokrotnie odrzucana przez Magisterium Kościoła. Wystarczy tu wspomnieć *Octogesima Adveniens* Pawła VI czy całe nauczanie obecnego papieża. Jeżeli zaś chodzi o formy zaangażowania szukające bezpośrednio podstawy w etyce katolickiej, to znane są historycznie i obecnie różne jego formy: w niektórych krajach partie katolickie wyrastały z pewnych naturalnych procesów o charakterze ogólnonarodowym, np. z walki o sprawę narodową i tożsamość, jak Chrześcijańska Demokracja litewska, inne - z konieczności przeciwstawienia się socjalizmowi czy w jego rozumieniu społeczeństwa i demokracji, jak Austriacka Partia Ludowa czy po wojnie Chrześcijańska Demokracja we Włoszech. Gdzie indziej powstały ugrupowania polityczne określające się jako chrześcijańskie bądź centrowe, które były wyrazem bezpośredniego akcesu katolików do obozu liberalnego i kompromisu z jego zasadami. To ostatnie nie jest zgodne z tym, co uważamy za zaangażowanie katolickie.

**M.P.:** Dlaczego odrzucacie kompromis z liberalizmem?

**M.J.:** Gdyż odrzuca ten kompromis nauka Kościoła. Oczywiście jest to sprzeciw moralny, filozoficzny, a nie odrzucenie instytucji demokratycznych, które są starsze jak rewolucja francuska i państwo liberalne. Nie możemy natomiast przystać na wizję państwa jako wyłącznie pola gry partykularnych interesów, na prawo będące wyrazem ludzkiej samowoli i oderwane od stałych podstaw moralnych, na wizję społeczeństwa pozbawionego wspólnego celu, własnej zbiorowej osobowości i historycznych korzeni. Moim zdaniem myśl polityczna musi być związana z poszukiwaniem prawdy, tzn. próbą oparcia jej na pewnych, obiektywnie obowiązujących zasadach takich jak zasady prawa naturalnego, lub szczegółowych, takich jak obiektywnie pojęty interes narodowy.

**M.P.:** A czy można z całą pewnością powiedzieć co jest w danym momencie interesem narodu?

**M.J.:** Na reprezentowanie interesu narodowego nikt nie ma monopolu, co nie znaczy, że interes narodowy nie istnieje. Przeciwnie, z historycznego dystansu można czasem bardzo wyraźnie stwierdzić, co nim było. Otóż myśl polityczna i polityka powinny zmierzać do odkrycia i oparcia się na tym, co w danym momencie stanowi interes narodu. Wielość potrzeb i prób zainteresowania otwierają tu pole dla pluralizmu, gdyż w danym momencie istnieje z pewnością polityka dla kraju najkorzystniejsza, ale nie istnieje taka, która by realizowała wszystkie naraz potrzeby czy asekurowała wszystkie ewentualności.

**M.P.:** Jest to pluralizm polityczny, ale czy również ideowy?

**M.J.:** Oczywiście, uznając te same wartości, ten sam korpus wartości można się spierać o ich kolejność i ważność w danym momencie historycznym - wartości zagrożone nabierają wagi szczególnej.

**M.P.:** Czy to oznacza narzucanie innym przekonań etycznych?

**M.J.:** Oznacza to przede wszystkim wierność temu, co uznaje się za Prawdę i duchowy opór wobec kultury, która zmusza nas do uznania tego za osobiste wyłącznie przekonania. Już w starożytnym Rzymie istota sporu między chrześcijaństwem a

państwem pogańskim polegała na odmowie uznania przez chrześcijan swojej wiary za jeden z możliwych do przyjęcia systemów religijnych. Chrześcijanie nie mogli zgodzić się na *wprowadzenie* Chrystusa do Panteonu. A przecież rzymski synkretyzm był koherentnym systemem społecznym, który domagał się od wszystkich tolerancji, a więc wyrzeczenia się przekonania o absolutnym charakterze swojej wiary. Jednocześnie ta *obowiązkowa tolerancja* przeradzała się w totalną nietolerancję wobec tych, których uznano za wrogów tolerancji.

**M.P.:** *Jednym z celów Waszego Klubu jest rekonstrukcja myśli politycznej. Jaką rolę Twoim zdaniem odgrywa tu tradycja obozu narodowego?*

**M.J.:** Nie miejsce tu na wspomnianie ogromnych zasług politycznych obozu narodowego w historii Polski. Był on główną siłą polskiej prawicy. Karol Hubert Rostworowski mówił: *Jestem narodowym demokratą, bo jestem nowoczesnym konserwatystą*. Myśl obozu narodowego zawiera kilka podstawowych zasad myślenia politycznego aktualnych do dziś: zasadę nadrzędności interesu narodowego, zasadę niezależności polityki polskiej, której nie można sprowadzać do zwycięstwa tej czy innej ideologii lub mocarstwa w układzie międzynarodowym, metodę polityczną opierającą koncepcję polityki narodowej o szeroki obóz polityczny, wreszcie sformułowanie zależności etycznych między religijnymi a narodowymi powinnościami.

**M.P.:** *W Waszej deklaracji głosicie nadrzędność interesu narodowego w życiu publicznym.*

**M.J.:** Naród jest najwyższą formą uspołecznienia człowieka w naszych warunkach społeczno-kulturowych. On więc jest nosicielem wspólnego dobra. Naród bowiem jest w tym kręgu cywilizacyjnym podstawą państwa, jedynie on jest w stanie wyłonić trwałą władzę suwerenną. Państwo jest niezbędną formą istnienia narodu, dzięki niemu naród kształtuje swoje losy, nie jest już tylko solidarnością różnych ludzi czy wspólnotą kulturową, ale także podmiotem własnego wspólnego losu i życia międzynarodowego.

**M.P.:** *Część opozycji odmawia obecnej państwowości statusu państwa polskiego.*

**M.J.:** Bo jej składnikiem jest władza nie tylko będąca uzurpacją wobec istniejących w latach 1944-45 władz prawowitych Rzeczypospolitej, ale i narodowi z zewnątrz narzucona. Patrząc na to państwo trzeba jednak widzieć jego ewolucję. O ile do 1956 r. było ono aktem czystej uzurpacji, to po Październiku poprzez zrealizowanie stosunkowo szerokiego w tamtych warunkach zakresu swobód - uzyskało pewną legitymizację narodową. Alternatywą był wówczas albo wariant czeski, gdzie żadnej destalinizacji po XX Zjeździe nie było, albo wariant węgierski, gdzie niepodległościowe powstanie skończyło się krwawym najazdem. W swej historii naród niejednokrotnie musiał żyć w strukturach państwowych, z którymi się nie identyfikował, co nie zmienia jednak wartości takich struktur dzięki którym posiadał polityczną odrębność. Nawet poprzez przeciwstawianie się im mógł objawiać swoją polityczną wolę. Lata 70-te przyniosły pogodzenie się władzy z kolejnymi aspektami życia narodowego. W roku 80-tym państwo to symbolicznie uznało podmiotowość narodu współistniejąc przez prawie półtora roku z tą formą samoorganizacji społeczeństwa, jaką była *Solidarność*. Po przesileniu okresu stanu wojennego wracamy w pewnym sensie do Sierpnia i proces ten może być kontynuowany.

**M.P.:** *Jak w tym kontekście wygląda kwestia niepodległości?*

**M.J.:** Sprawę niepodległości Polski budowała nie tyle idea niepodległościowa, ale przede wszystkim walka polityczna o stopniowe tworzenie instytucji państwowości polskiej,

nieustępliwe szukanie w każdych warunkach sposobów realizowania właściwego dla danego czasu interesu narodowego. Wystarczy wspomnieć, że Konstytucja 3 Maja wyrosła nie z walki z tronem, ale we współpracy z królem, który otrzymał władzę dzięki obcej monarchini. Istnienie Księstwa Warszawskiego przekreśliło fakt rozbiorów i uniemożliwiło pominięcie sprawy polskiej na Kongresie Wiedeńskim.

Nasze dążenia do realizacji praw narodowych muszą być osadzone w kontekście historycznym, wybiegać poza doświadczenie naszego pokolenia z jednej, a interesy z drugiej strony. Jest to wymóg prawdziwego realizmu, bowiem nasza sytuacja wynika ciągle z warunków, w jakich znajduje się Polska od pierwszej połowy XVIII wieku.

**M.P.:** *Czy narodowi nie jest jednak potrzebna wizja państwa odpowiadająca jego ideałom?*

**M.J.:** Taka wizja byłaby dla mnie redukcjonizmem. Nie ma żadnego kształtu ostatecznego Polski, taki ideał spełnienia dziejów ma w sobie coś heglowskiego. Naród to nie urzeczywistnianie ostatecznego ideału, ale ciągłość losu i tradycji, kontynuowana z przekonania o wartości dotychczasowego dorobku, o wartości funkcji jaką własny naród w całej rodzinie narodów spełniał. Historyczne kształty są przemijające - Polska była nie mniej sobą za Piastów, Jagiellonów, Wazów i II Rzeczypospolitej. Trzeba mieć wysokie przekonanie o naszym narodowym przeznaczeniu, oparte na doświadczeniu, historii, i ambicję przeniesienia go w przyszłość.

Każde pokolenie powinno pielegnować tradycję i ideały historyczne swojego narodu, bo one są nie milkącym apelem o wielkość, a jednocześnie wypełniać ten obowiązek jaki stawia przed nami nasz czas. Najważniejsze natomiast to być sobą, nazywać konieczność koniecznością, a ideał - ideałem, i nie być biernym wobec zła, które w żaden sposób z konieczności naszego narodowego bytu nie wynika. Tutaj nasza postawa powinna być bardzo jednoznaczna.

**M.P.:** *Takie założenia ideowe wyznaczają określoną wizję polityki.*

**M.J.:** Tak, bowiem zasadniczym przedmiotem polityki jest dla mnie troska z jednej strony o respektowanie praw naturalnych, a z drugiej - o interes publiczny zbiorowości, do których się należy.

Polityczny prymat tego, co ogólne, wynika z potrzeby obrony tego, co moralnie pierwsze - ludzi, rodzin, przekazywanej w nich tradycji, czy wreszcie poszanowania pracy i jej owoców. W tym kontekście kwestia władzy ma charakter funkcjonalny i - choć nieobojętna - jest służebna wobec tych dwóch pierwszych zadań.

To wyznacza właściwą hierarchię zadań i ocen politycznych. Walka o zdrowe życie społeczne oraz troska o ewolucję wewnętrzną i zewnętrzną faktycznie istniejącego państwa to właściwe cele polityczne. Oczywiście - aby je realizować w państwie rządonym przez marksistów trzeba mieć środki w postaci swobód politycznych umożliwiających kształtowanie się opinii publicznej. To bardzo ważne, ale trzeba cały czas pamiętać, że polityka i swobody polityczne nie są celem samym w sobie.

**M.P.:** *Jakie miejsce widzisz dla Klubu we współczesnej rzeczywistości?*

**M.J.:** Klub ma być przede wszystkim ośrodkiem opinii i refleksji politycznej. Chcemy przyczynić się do spotkania i współpracy różnych ludzi myślących w kategoriach zbliżonych do naszych. Chcemy sformułować odpowiadający naszym czasom program ideowy i polityczny. Jak sądzę w społeczeństwie naszym istnieje realne zapotrzebowanie na kierunek polityczny wyrastający z głoszonych przez nas wartości chrześcijańskich i narodowych.

## o czym piszą w Polsce

Cały nasz przegląd prasy katolickiej w kraju poświęcimy jednemu tylko artykułowi. Jest to uzasadnione wybitnie programowym charakterem publikacji Aleksandra Paszyńskiego w *Tygodniku Powszechnym* nr 50. Artykuł znakomitego publicysty, specjalisty od spraw gospodarczych, któremu jak wieść gminna niesie proponowano ostatnio fotel ministra, nosi tytuł *Drogi i bezdroża reformy*. Lektura tej publikacji wyjaśnia zarazem jak się wydaje główne powody rezygnacji Paszyńskiego z *zaszczytnej* propozycji nowego premiera.

Autor zauważa, iż tzw. reformy dotyczą na ogół całego okresu istnienia państw zwanych socjalistycznymi. Od momentu wprowadzenia socjalizmu, prawie każda ekipa rządząca starała się wprowadzać jakieś tam reformy. Oczywiście nic z tych starań nie wychodziło. Według Paszyńskiego powodem jest niechęć do zmian. Reforma bez zmian wchodziła na rozdroża; ci sami, którzy ustanawiali gospodarcze dogmaty socjalizmu, nie byli w stanie ich zmienić. Sytuacja taka trwa poniekąd dalej. Publicysta TP pisze na temat sytuacji polskiej: *Powiada się często, że reforma ma nas doprowadzić do gospodarki rynkowej, ale jednocześnie jakby się zapomina, iż system jaki niby się chce reformować, powstał jako całkowite zaprzeczenie takiej gospodarki, jako jej antyteza!*

Aleksander Paszyński podaje warunki wstępne udanej reformy. Pierwszy, to stwierdzenie: *Król jest nagi!* Za tym powinna iść zmiana języka, którym pisze się o polskiej sytuacji gospodarczej. *Władze choć zdają sobie sprawę z całkowitej niesprawności systemu (...) nie potrafią sobie wyobrazić jak w innych warunkach można tę władzę sprawować. Póki wszystko jest własne, póty wydaje im się, że rządzą. Inaczej mówiąc - pisze Paszyński - władze nadal*

*intelektualnie nie dojrzały na czym w istocie rzeczy powinny polegać zmiany...*

Kolejne rozdziały artykułu mówią na temat niewoli zasad i stereotypów, w jakie jest uwikłana polska gospodarka. Tymczasem system jest *rzeczywiście niereformowalny (...), zaś jego autentyczna reforma musi prowadzić do zakwestionowania przynajmniej części doktryny*. Po obaleniu systemu należy przejść do zniszczenia struktury; *... cała gospodarka jest zorganizowana jednolicie, a organizacja ta przypomina strukturę wojskową (...) monopolizacja nie zaszła tak daleko nawet w skrajnym stadium kapitalizmu*. Jest to konsekwencja systemu nazywanego totalnym socjalizmem. receptą na skrajne scentralizowanie są próby *odpaństwowienia* gospodarki. Prowadzić do tego może zarówno właściwie pojęty samorząd, jak i walka z ideą planowania. Paszyński nazywa to drogami wyzwolenia. Ekonomiczny balast nacjonalizacji zaciążył przeciw nawet nad sytuacją w Anglii i Francji. Prywatyzacja jest także polską drogą wyzwolenia.

Może tu znacznie pomóc wzrost aktywności spółek kapitałowych i innych tego typu podmiotów gospodarczych. Pewne nadzieje budzi także zapowiadana zmiana w ustawodawstwie na temat działania kapitału obcego w Polsce. Jest szansa na otwarcie *ścieżki, gwarantującej skuteczniejsze dojście do zmian, niż wszelkie dotychczasowe oficjalne poczynania reformatorskie* - konkluduje Paszyński. *Znow kapitał staje się siłą bezsilnych.*

Bogdan DOBOSZ

## KATOLICKIE STOWARZYSZENIA AKADEMICKIE

Na fali powstawania nowych inicjatyw społecznych nie brak również stowarzyszeń katolickich. Przez fakt zarejestrowania mogą one prowadzić jawną działalność, nie narażając się na represje. Od woli i energii założycieli poszczególnych stowarzyszeń oraz od społecznej nośności programów tych organizacji zależeć będzie, czy wpiszą się one na trwałe w pejzaż życia publicznego, czy są li tylko efemerydą. Prezentowaliśmy już na łamach *Głosu* akademickie stowarzyszenia katolickie: *Młoda Polska* w Poznaniu i *Verbum* w Gdańsku. Obecnie dowiadujemy się o powstaniu nowych.

Dnia 4 grudnia 1988 roku odbyła się w Gdańsku III Ogólnopolska konferencja katolickiego nurtu stowarzyszeń akademickich. Konferencję zorganizował Związek Akademicki "Verbum" z Gdańska. Przybyli przedstawiciele Związku Akademickiego "Młoda Polska" z Poznania, oraz grup inicjatywnych: Związku Akademickiego "Pokolenie" z Bydgoszczy i Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Unia" z Lublina. ZA "Pokolenie" złożyło wniosek rejestracyjny 27 października, a SKMA "Unia" 28 listopada.

Uznano potrzebę współdziałania i wspierania się, zwłaszcza w procesie legalizacyjnym, wymieniono doświadczenia i przedyskutowano aktualną sytuację w środowisku akademickim.

Następna konferencja odbędzie się w Poznaniu.

## DRODZY NIEOBECNI CZY KOMEDIANCI?

### Aktorzy polscy wobec stanu wojennego

Stare jak świat jest zjawisko podporządkowywania się aktora wymogom mecenasa. Zawsze istniał *dwór*, który płacił, ale wymagał; nader rzadko bywało tak, że artysta mógł słuchać jedynie podszeptów swoich własnych muz.

W dwudziestym wieku - wraz z pojawieniem się systemów totalitarnych - nasiliły się jeszcze bardziej konflikty między wszechogarniającą aneksją ze strony władzy, a dążeniem każdego twórcy do zachowania wewnętrznej autonomii. Ze szczególną ostrością pojawił się problem granicy, za którą dobre wykonywanie swego zawodu czy powołania staje w sprzeczności z etyką i moralnością. W epoce mass-mediów szczególnego znaczenia nabrała postawa aktorów.

W Niemczech nazistowskich kultura znajdowała się w rękach Goebbelsa, który decydował o tym, co jest *rasowo czyste*. Kto chciał zachować niezależność, musiał emigrować jak Tomasz Mann, czy Marlena Dietrich. Ta ostatnia była pierwszą europejską aktorką, która *broniąc godności i czystości swojej sztuki zbojkotowała aparat propagandy we własnej ojczyźnie*.

Do chwili wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, artyści nigdy nie potrafili zjednoczyć się, aby zbojkotować władzę panującą w ich kraju. Nie udało się to ani w Niemczech hitlerowskich, ani we Francji Petaina, ani w Rosji Stalina. Dopiero w Polsce od 13 grudnia 1981 roku aktorzy w zdecydowanej większości odmówili pracy w radiu i w telewizji, zaprzeczając w ten sposób powszechnym opiniom o *bezsilności* artysty i robiąc to, co robić powinni: nie pojawiając się w środkach przekazu służących propagandowym celom władzy depreczającej prawa człowieka i uciskającej naród.

\* \* \*

W Księgarni Polskiej w Paryżu odbyła się 10 grudnia 1988 r. promocja nowej książki zatytułowanej *Komedianci. Rzecz o bojkocie*, będącej zapisem rozmów i wspomnień ponad 30 znakomitych polskich artystów (w przytłaczającej większości aktorów). Książkę wydaną przez *Editions Spotkania* opracował zespół, na czele



którego stał Andrzej Roman. Rozmowy i wspomnienia zostały przeprowadzone i opracowane w siedem lat po wprowadzeniu stanu wojennego, co umożliwiło rozmówcom - zwolennikom i przeciwnikom bojkotu - przyjrzenie się bez emocji odległym już w czasie wydarzeniom. Dlaczego podjęto decyzję o bojkocie? Dla aktorów - jak wynika z ich wypowiedzi - najważniejszą rolę odegrała przyczyna moralna. *Myśl o bojkocie środków masowego przekazu powstała w każdym z nas w sposób zupełnie naturalny i spontaniczny, bez jakiegokolwiek organizowania tej akcji (...)* (T. Łomnicki, s. 167). *Artysta, który wyrzeka się obrony racji moralnych na forum publicznym i opowiada się po stronie ciemnych, traci autorytet, przegrywa jako artysta właśnie* (Z. Hubner, s. 104)

Powyższe zdania dowodzą, iż aktor w Polsce rządzonej przez komunistów jest kimś więcej niż tylko zawodowcem, czy rzemieślnikiem. *Dzięki szczególnej naszej sytuacji literackiej, geograficznej, politycznej - treści, które my, aktorzy przenosimy poprzez literaturę i teatr, nabierają nowych ważnych znaczeń* (D. Olbrychski, s. 187).

Społeczeństwo zdecydowało, iż bojkot - jakkolwiek dotkliwie odczuwany zarówno przez aktorów, jak i mieszkańców prowincji pozbawionych dostępu do teatrów - należy kontynuować. Władza od początku uznała postawę aktorów za akt polityczny, usiłując ich rozmiękczyć, skłócić, zachęcić obietnicami, lecz poniosła niemal całkowitą klęskę. Najdłuższy strajk po 13 grudnia 1981 roku trwał spontanicznie aż do zakończenia stanu wojennego i ogłoszenia amnestii. Bojkot - nigdy nie ogłoszony oficjalnie - nie został również oficjalnie zakończony. W związku z tym proces powrotu artystów był stopniowy i właściwie rozłożony na lata (ostatnim mohikaninem bojkotu stał się Andrzej Szczepkowski).

\* \* \*

Aktorzy nie używają wielkich słów na określenie swojej postawy, która - zważywszy na niskie stawki płacowe w teatrach - wiązała się z poświęceniem materialnym, nie mówiąc już o stratach innego rodzaju. Krystyna Janda opowiada, jak po powrocie do kraju (pod koniec 1983 r.) pojechała do teatru: *Zawsze się spóźniałam, dlatego nie mogłam znaleźć miejsca na parkingu "Ateneum". A tu raptem widzę kilka samochodów. Wchodzę to teatru, pytam portiera: - Jak to, nie ma próby? - Jest - odpowiada - wszyscy koledzy są na górze. - A co z samochodami? - Pospredawane.* (s. 117)

Niektórzy rozmówcy wzbraniają się również przed używaniem słowa *bojkot*, uważając, że trafniejsze byłoby inne określenie, jak np. *odrucz* czy *sacrifice*. To ostatnie odnosi się zwłaszcza do ludzi młodych, którzy *usuwając się w cień, stracili wszystko. Zachowując godność anonimowo. Dla siebie i najbliższych. Bez rozgłosu i cierpiętniczych deklaracji. Rezygnując, zanim cokolwiek osiągnęli.* (A. Nehrebecka, s. 183)

Zaprzepaszczenie młodych talentów - to jeden z najboleśniej odczuwanych skutków *drogiej nieobecności*. Do innych, niemniej dotkliwych należy podział środowiska na *Solidarnościowców* i *kolaborantów*. Gdzie się podziały te czasy sprzed wojny światowej, kiedy w *jednej garderobie siedzieli i pożyczali sobie klej do przyklejania wąsów - socjalista, narodowy demokrat, komunista, endek i ludowiec. Kłócili się tam, potem grali w jednym przedstawieniu, po spektaklu szli wspólnie na wódkę i było wszystko w porządku* (K. Chamec, s. 45-46). Dziś coś podobnego jest nie do pomyślenia. Są ludzie, którym nie podaje się ręki.

Pojawiły się różne *chałtury*, *spotkania z aktorami*, rozpaczliwe poszukiwanie dodatkowych zarobków, pogoń za pieniądzem. Pogłębił się kryzys teatru. Dopóki trwał bojkot, środowisko było skonsolidowane, lecz gdy minął - wszystko rozmięknęło się na drobne. *Gdzie jest to życie kulturalne, które*



*powinno kipieć, gdzie te wydarzenia, gdzie te kluby i teatry, stowarzyszenia kulturalne? Nasze życie powoli stepowieje. A jak bez kultury mamy chronić naszą tożsamość, skąd czerpać siły do przetrwania?* (Z. Kucówna, s. 152). Te niewesołe refleksje po siedmiu latach od zakończenia *karnawału* legalnej *Solidarności* - świadczą o tym, jak daleko odeszliśmy od atmosfery tamtych lat. *Wydają się to już dziś czasy tak odległe, że prawie nieprawdziwe.*

\* \* \*

Pozostaje nam jeszcze ocena zjawiska, ocena uczestników przedstawienia teatralnego na żywo, którego sceną była Polska stanu wojennego, a aktorami - *drodzy nieobecni*, którzy są dobrzy, kiedy grają, a kiedy nie grają są bodaj jeszcze lepsi...

Czy aktorzy polscy zasłużyli sobie na miano *komediantów*, w myśl powiedzenia, że *wszyscy jesteśmy aktorami oprócz paru dobrych komediantów?*

Jak powinni zareagować aktorzy po ogłoszeniu stanu wojennego, kiedy waliły się w gruzy polskie nadzieje i *tak wyraźnie dano do zrozumienia, że nie społeczeństwo będzie decydować o tym, jak ma wyglądać kraj?* Zaprotestowali w jedyny możliwy dla siebie sposób - przeciwko represjom, łamaniu sumień, więzieniu ludzi za ich przekonania. A przy okazji udowodnili, że ich ranga w społeczeństwie, ranga zdobyta długoletnią walką o polski teatr, nie może być podważona. *Ze to, iż z konieczności ustrojowych są podlegli jednemu mecenasowi - państwu, nie może być jednoznaczne z pozbawieniem ich samodzielności i swobody wypowiedzania się (...), że sztuka - w tym sztuka teatru - ma być zwierciadłem prawdy wszędzie, w każdych okolicznościach, gdyż w przeciwnym razie staje się oszustwem, trucizną pogłębiającą społeczną chorobę. Ze (...) ten gest (...) miał być sygnałem ich troski (...) o dobre imię tej nieszczęsnej, zmaltretowanej Polski* (G. Holoubek, s. 112)

A więc - aktorzy, czy komedianci?

Wojciech TUREK

*"Komedianci. Rzecz o bojkocie", oprac. Andrzej Roman, Editions Spotkania, Paris 1988, s. 269*

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

W szczególnie sposób pragnę podziękować wszystkim kapłanom i rodzinom zakonnym, którzy oddają się służbie duszpasterstwa polonijnego i podtrzymują żywą więź z dziedzictwem i kulturą Kościoła i narodu, z którego pochodzicie.

*Do Polaków z krajów Beneluksu, Bruksela 19 V 1985*

Do was się zwracam teraz, słudzy Chrystusa i szafarze tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4,1), do was kapłani, duszpasterze polonijni. O kapłaństwie mówiłem obszernie w czasie tej podróży po Stanach Zjednoczonych. Wam w kontekście tego spotkania pragnę podziękować za wszelkie dobro, które przez waszą posługę staje się udziałem amerykańskiej Polonii. Pamiętajcie, że Polonia jest ważna dla Polski, tak jak Polska jest ważna dla Polonii. Od waszego stanu świadomości, od waszego stosunku do naszego wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego będzie zależeć w dużej mierze więź waszych wiernych z narodem, którego przecież są córkami i synami, więź wiary, kultury, więź mowy ojczystej. Poszanowanie i podtrzymanie tego dziedzictwa powinno stanowić jedną z podstawowych zasad waszego duszpasterstwa. Jakże to pocieszające, że w młodzieży na całym świecie rośnie zainteresowanie własną przeszłością. Odkrywają samych siebie szukając podstaw własnej tożsamości, jej źródeł i korzeni. Tych pierwszych warstw, z których ona wyrasta.

Wiem, że proces ten obejmuje w dużej mierze naszą młodzież plonijną, że coraz chętniej poznają dzieje Ojczyzny swoich ojców, język, całe jej bogactwo. *I am to be Polish-American* - mówią chętnie. Ale wówczas są dumni ze swojego pochodzenia, gdy lepiej je poznają, bo wtedy nie odczuwają żadnego kompleksu. Pomagajcie im w tym poznawaniu i wyzwalaniu się. Wychodźcie także naprzeciw potrzebom duchowym najnowszej emigracji. Nie traćcie odwagi. Nie zamykajcie się w złotej wieży uprzedzeń, rutyny, minimalizmu duszpasterskiego, ławizny.

Nie pomniejszajcie, nie redukujcie, nie zamykajcie niczego, co służy prawdziwemu dobru wiernych, umacnia ich nadprzyrodzoną więź ze Zbawicielem i służy prawdziwemu rozwojowi ducha.

*Do Polonii amerykańskiej, Detroit-Hamtramck 19 IX 1987*

## C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Pragnę tu nawiązać do *Głosu Katolickiego* /nr 44/, do rubryki "Czytelnicy piszą", gdzie znajduje się zdjęcie dzieci rodzin polskich we Francji.

Popatrzmy teraz na naszą ojczyznę - na polskie Wybrzeże. Gdynia. Plac przed kościołem NMP przy ul. Świętojańskiej. Na środku placu duża figura Papieża Jana Pawła II, otoczonego zwartym kołem "rówieśników", tych z nr 44 "Głosu".

Na zdjęciu mali mieszkańcy Wybrzeża, a pośrodku nich, ich ulubiony ksiądz proboszcz Edmund Więnkowski. W każdą niedzielę o godz. 11.00 celebrytuje dla nich Mszę św. w kościele, gdzie obok ołtarza stoi figura 12-letniego Jezusa. Obszerny nowy kościół wypełniony dziećmi. Rodzice i starsi zajmują miejsca w bocznych ławkach. To Msza św. dla dzieci. Siostra zakonna dba, aby każde z dzieci miało miejsce w nawie środkowej. Stąd dobrze widać 12-letniego Jezusa, który wydaje się spoglądać na nich.

Po Mszy św. ksiądz schodząc ze stopni ołtarza wyprowadza ten tłum maluchów bocznym wyjściem. Czas nagli. Buzie dzieci przejęte, uśmiechnięte. Wzajemne deptanie sobie po nogach, ale to



**Gdyńskie dzieci wokół pomnika Jana Pawła II**

drobnostka. Jak w każdą niedzielę idą przywitać "swojego Papieża", który znajduje się na placu obok kościoła. Czekali na tę chwilę sześć dni. Figura Papieża choć z kamienia - w oczach dzieci żywa.

Już otoczony zwartym kołem, już śpiew dzieci. Naturalnie ksiądz pomaga w śpiewie. Spontanicznie oddają serduszka, tak po swojemu. Nie wszystkie słowa zapamiętałam, ale z grubsza cytuję: "Jeśli chcesz chwalić Boga w dłonie klaszcz" i do rytmu 3 klaśnięcia. Dalej: "Kto stworzył ciebie i mnie" - wskazują na siebie paluszkami i bardzo głośno odpowiadają: "Pan Bóg". Potem pokazują niebo. Dalej jest o morzu, falach, rybkach, ptaszkach - i gest w górę: Pan Bóg. "Kto kocha ciebie i mnie?" - rączyny wskazują Papieża.

Atmosfera udziela się dorosłym, stojący za plecami mniejszych - naśladują dzieci. Tu rola rodzica i dziecka spaja się solidarnie.

Dzieci z księdzem krzyżują ręce, chwytając się wzajemnie tworząc ogniwo. Ścisają dłonie mocno, mocno... Ksiądz pyta: czy czują już wzajemne ciepło? "Taaak!" - odpowiadają. "Czy już parzy?" Jak już parzy w mocnym uścisku - wtedy szczyt radości i dziecinny pisk. Wszyscy - to Jedno...

/.../

Zofia OSTROWSKA

### Noc nad Kamionką

Noc nad Kamionką w błyskawicy gwiazd

Biały śnieg skrzypi i szumi las.  
Ktoś idzie drogą zziębnięty i głodny  
Przystanął przed domem. Do kogoż podobny?

Drzwi biegnę otworzyć w pośpiechu i w lęku.

U progu niewiasta z dziecięciami na ręku.

Tuli niemowlę do serca swojego  
Nieśmiało prosi o nocleg dla Niego.  
Poznałem! Już krzyknąć miałem - to Maria!

Wtem jasność niebieska dom nasz ogarnia.

A chór anielski głosy złotemi  
Radośnie śpiewa - Pokój na ziemi...

Mama Maryję wita na progu  
Do środka zaprasza, dziękuje Bogu.

Pospiesznie mleko dla Pana gotuje  
Zziębniętą Maryję herbatą częstuje.

Zasnęła przy piecu Maryja zmęczona  
Mama Jezusa pieści w ramionach.

W łóżeczku Mu ściele prześcieradełko...  
I nuci cichutko: Lulajże peretko...

Z głosem matuli zasypia Kamionka  
Szczęśliwa z narodzin Boga-dzieciątka.

Zbigniew SZCZĘBARA

**NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES**

Stanisław Adwent - 1000 F  
 Leon Adamczak - 600 F  
 Bobikiewicz - 1000 F  
 BŻR Les Gautherets - 200 F  
 Henryk Cyran - 1000 F  
 ks. Tadeusz Derendal - 2000 F  
 Henryk Derewońko - 200 F  
 Feliks Dobroś - 700 F  
 Władysław Dziedzic - 100 F  
 ks. Aleksander Gołda - 204 F  
 Agnieszka Gomes - 200 F  
 Władysław Gozdowski - 150 F  
 Jeannine Sztachańska - 150 F  
 Józefa Krzak - 9000 F  
 Leonard Marciniak - 1000 F  
 ks. Edward Mroczek - 1450 F  
 Bolestaw Natanek - 1284 F  
 Józef Owczarek - 2000 F  
 Marcin Piróg - 200 F  
 helena Skorupka - 100 F  
 Jan Thomas - 100 F  
 Joseph Triadou - 500 F  
 Anna Wujtowicz - 500 F  
 ks. Marian Zgrzebny - 2100 F  
 BŻR Bruay - 500 F  
 pielgrzymka z Dadizelle - 500 F  
 siostry Nazaretanki - 1000 F  
 NN - 100 F  
 NN - 50 F

Jan Bednarczyk - 100 F  
 Feliks Dobroś - 500 F  
 Lubomir Gasowski - 500 F  
 Helena Górska - 200 F  
 KTM Les Gautherets - 500 F  
 Komitet z Bois du Verne - 500 F  
 Stanisława Kozanecka - 2000 F  
 Edward Krynkowski - 250 F  
 Wiktoria Kurdziel - 10 000 F  
 Stefan Landzberczak - 500 F  
 R. Lardenois - 300 F  
 Halina Lewandowska - 500 F  
 Władysław Lis - 100 F  
 Bronisław Lubniewski - 150 F  
 Roman Michałowski - 500 F  
 Maria Patrzalek - 100 F  
 Zofia Polańska - 500 F  
 Marian Rudnik - 100 F  
 Aleksandra Rzeszutek - 200 F  
 Julia Sambor - 500 F  
 Sendrowicz - 100 F  
 Helena Szczech - 100 F  
 Helena Supiński - 1000 F  
 Georges Szałkowski - 150 F  
 Szuba - 500 F  
 Tadeusz Tondel - 200 F  
 Patricia Tondel - 200 F  
 Jerzy Wiśniewski - 100 F  
 Towarzystwo Sokół - 200 F

*Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.*

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
 TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
 Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans  
 1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
 CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
 P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
 6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
 RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
 Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
 Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

**KOMUNIKAT THL**

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu informuje, że termin składania podań o przyznanie pięciu stypendiów im. Stanisława Lama na rok 1989 upływa 1 lutego

Stypendia te są jednorazowe w wysokości 4000 F i przyznawane są osobom mieszkającym poza Paryżem na prace z zakresu historii literatury polskiej. Pierszeństwo mają kandydaci, których projekty /zaopiniowane przez kompetentnych naukowców/ wymagają studiów w Bibliotece Polskiej w Paryżu lub w innych ośrodkach dokumentacji we Francji.

**VIDEO-KONTAKT**

Do nabycia w Kontakcie są dwie kasety z ostatniej wizyty Lecha Wałęsy we Francji: *Przebieg wizyty /czas emisji 100 min., cena 300 F/, Spotkanie z Polakami w kościele St-Pierre de Gros Caillou /czas emisji 30 min., cena 120 F/.*

Zamówienia prosimy kierować na:

Stowarzyszenie Kontakt  
 42, rue Raymond Marcheron  
 92 170 Vanves  
 CCP Paris 351140 E

PHOTOCOPIES / FOTOKOPIE  
 MAQUETTES / MAKIETY TEKSTOW  
 PUBLICITE / REKLAMOWKI  
 REDACTION DE LETTRES / LISTY  
 DEMANDES / PODANIA  
 REDACTION ET COMPOSITION  
 SUR ORDINATEUR / REDAKCJA I  
 KOMPOZYCJA NA KOMPUTERZE  
 PUBLICATIONS EN TOUS GENRES  
 WYDAWNICTWA WSZELKIEGO RODZAJU

**POW**  
**CENTRE D'ACTIVITES**

SARL au capital de 81 000 F  
 siège social: 95,  
 rue du Faubourg Saint-Martin  
 tel.: 42 41 21 64

RC PARIS B 344 359 898  
 N° SIRET 344 350 898 00014  
 CODE APE 7710



## OBSZARY TRUDNE DO ZIDENTYFIKOWANIA

W ciągu ostatnich 10 lat opinie zachodnie na temat Polski, jej miejsca w świecie, warunków życia, uległy korzystnej zmianie. Korzystnej w tym sensie, że są one bardziej realistyczne i bliższe prawdy. Zmiana ta dowodzi, że znaczna część społeczności zachodniej coraz lepiej rozumie istotę komunizmu, w tym także jego polskiej wersji. Nie oznacza to jednak, że rozumienie to jest wystarczające. Istnieją obszary, których poznanie wskutek różnych powodów - głównie propagandy komunistycznej z jednej strony, oraz innych doświadczeń Zachodu z drugiej - jest utrudnione.

W dzisiejszej Polsce trudno jest dokonać oceny poziomu i warunków życia społeczeństwa. Jest to szczególnie trudne dla cudzoziemca spędzającego tutaj parę dni czy nawet kilka tygodni. W zależności od sytuacji, w jakiej on się znajdzie, może zobaczyć obszary skrajnej nędzy lub obszary porównywalne z warunkami, w jakich żyją ludzie w jego kraju. Niewiele widzi ten, kto jest uczestnikiem zorganizowanej przez biuro podróży wycieczki. Od jego osobistej wnikliwości zależy, czy zauważy coś więcej poza wersją zabytkowo-historyczno-turystyczną, którą oferuje program turystycznego pobytu w Polsce.

W zupełnie innej sytuacji była ekipa francuskiej TV przebywająca w Krakowie w maju ub.r. Interesowało ich jak dystrybuowane są: mleko, odżywki dla dzieci, lekarstwa i inne dary, oraz kto z tego korzysta. Te zainteresowania spowodowały odwiedzenie przez ekipę rodzin wielodzietnych, rodzin mieszkających w warunkach wyjątkowego zagęszczenia (4-5 osób w 10 metrach kwadratowych). Filmowali, robili wywiady z tymi ludźmi i najprawdopodobniej zrobili program, który może wstrząsnąć telewizjami francuskimi.

W miesiąc po tym, do Krakowa przyjechała autokarem grupa francuskich turystów, którym polski niezależny organizator przygotował tygodniowy

pobyt w tym mieście. Siłą rzeczy nie zostali oni zakwaterowani w mieszkaniach, które filmowali pracownicy francuskiej TV. Zamieszkali w prywatnych willach tak, że każdy z nich miał osobny pokój. Przyjmujący gospodarze, prawie we wszystkich przypadkach posiadali samochód (nierzadko droższej marki niż ten, który Francuz posiada u siebie). Stoły były zastawione specjalnie przygotowanym mięsem i wędlinami. Słowem nie mogło ulegać wątpliwości, że mieszkają u ludzi zamożnych. W paru przypadkach przywieziona z Francji odzież zabrano z powrotem, bo Francuzi czuli, że nie bardzo wypada ofiarować te rzeczy Polakom.

Co pomyślą, gdy po powrocie do swojego kraju zobaczą akurat program o Polsce i warunkach życia ludzi, który przygotowała ekipa francuskiej telewizji? Który obraz dla nich będzie prawdziwszy? Jaki w ogóle jest prawdziwy obraz warunków życia w dzisiejszej Polsce?

Gwałtowne załamanie się produkcji państwowej, cofnięcie jej do poziomu sprzed 20 lat, nie zawsze jest łatwo zauważalne. Przemysł państwowy produkuje w większości dobra inwestycyjne (wroby hutnicze, maszyny, materiały budowlane). Konsekwencją takiej struktury przemysłu państwowego jest to, że niewiele produktów tego przemysłu trafia do detalicznej sprzedaży. Załamanie się więc produkcji państwowej odczuwalne jest pośrednio przez indywidualnego konsumenta. Jednym z wielu przykładów, które można podać, jest załamanie się przemysłu chemicznego, a więc brak nawozów sztucznych, co w dalszej kolejności skutkuje spadkiem produkcji żywności a więc trudnościami w nabyciu np. chleba. Z chlebem zresztą zawsze w PRL były i są kłopoty. Środki do produkcji zboża rozdziela państwo, zboże produkuje chłop, dystrybucją efektów jego produkcji zajmuje się znowu państwo. Zrozumienie więc dlaczego w sklepie spożywczym lub restauracji brakuje chleba nie jest takie proste, a dla cudzoziemca chyba wręcz niemożliwe. Chyba właśnie dlatego, z powodu tych trudności, czy wręcz niemożliwości zrozumienia monstrualnego absurdu gospodarki komunistycznej, cudzoziemiec chętniej przyjmuje pogląd o bałaganiarstwie Polaków i ich przyrodzonych wręcz niezdolnościach organizacyjnych.

W jakimkolwiek państwie zachodnim kryzys gospodarczy oznacza spadek produkcji, spadek zatrudnienia, ludzie mają mniej pieniędzy, ale także państwo ma mniej pieniędzy, ponieważ podatki

wpływające do skarbu państwa są mniejsze, proporcjonalnie do spadku produkcji i zatrudnienia. Mówiąc z pewnym uproszczeniem, kryzys gospodarczy na Zachodzie dotyka tak państwa jak i obywateli. Z takim mniej więcej rozumieniem kryzysu przyjeżdża do Polski cudzoziemiec i przez pryzmat tej swojej wiedzy obserwuje życie w dzisiejszej Polsce.

Natomiast to co się nazywa kryzysem w systemie komunistycznym działa zupełnie inaczej. Historia PRL dowodzi niezbitnie, że każde załamanie się przemysłu państwowego powoduje rozwój niekiedy dość gwałtowny całego sektora gospodarki nieuspołecznionej. Bywa niestety odwrotnie: pewna stabilizacja i rozwój sektora gospodarki upaństwowionej powoduje, że państwo zaczyna hamować lub wręcz niszczyć sektor gospodarki prywatnej.

Ponieważ od 10 lat mamy do czynienia z głębokim, najgłębszym jak dotąd, kryzysem gospodarki upaństwowionej, to proporcjonalnie do tego następuje rozwój sektora prywatnego. Dlatego też, jeśli ktoś swoje dochody czerpie wyłącznie z pracy w sektorze upaństwowionym, to on i jego rodzina znajdują się w trudnych, często skrajnie trudnych warunkach materialnych. Życie tych rodzin poznali pracownicy francuskiej TV. Jeżeli zaś ktoś posiada jakąś prywatną firmę: produkcyjną, usługową, handlową, lub w takiej firmie jest zatrudniony, jego poziom życia jest nieporównywalnie wyższy. Od paru już lat ludzie, którzy poszukują pracy przez ogłoszenia w prasie zawsze zastrzegają, że chodzi o pracę w gospodarce nieuspołecznionej. To przedstawiciele tej grupy budują niekiedy bardzo kosztowne domy jednorodzinne, to oni kupują samochody wielomilionowej wartości, przekraczającej sumę zarobków całego życia pracownika sektora państwowego. Nie chodzi tutaj absolutnie o krytykę, chodzi tylko o pokazanie konsekwencji faktu zarobkowania w jednym lub drugim sektorze. Zresztą do grupy osób doskonale prosperujących, mimo, a właściwie dzięki, kryzysowi sektora państwowego, należą również osoby pracujące zagranicą, a wydatkujący zarobione pieniądze w Polsce oraz bardzo wysoko uposażeni funkcjonariusze nomenklatury.

Bez tej, choćby najbardziej powierzchownej wiedzy o stosunkach społeczno-ekonomicznych we współczesnej Polsce, turysta z Francji, czy innego zachodniego kraju niewiele zrozumie.

Wiktor ZIEMIŃSKI